



10/2011 (20)

**Wit Pasierbek**

Akademia Ignatianum w Krakowie  
Wydział Pedagogiczny

## ***Transcendentno-horyzontalna antropologia „Horyzontów Wychowania”***

### **STRESZCZENIE**

---

Autor analizuje dorobek naukowy i rozwój programowy dotychczasowych 20 numerów „Horyzontów Wychowania”, którym jest „autentyczne wychowywanie współczesnego człowieka do pełni człowieczeństwa”. By uzasadnić te założenia, przedstawia dwie doktryny antropologiczne ostatnich czasów, a mianowicie indywidualizm i kolektywizm. Do tego dołączyć należy obecny kryzys „smutnego człowieka”. Ostatecznie dochodzi do wniosku, iż założenia programowe postawione przez Redakcję realizowane są poprzez założenia antropologii transcendentno-horyzontalnej metodą analityczną.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – HORYZONTY WYCHOWANIA, ANTROPOLOGIA  
TRANSCENDENTNO-HORYZONTALNA, PERSONALIZM  
DIALOGOWY, INDYWIDUALIZM, KOLEKTYWIZM

### **SUMMARY**

---

*The Transcendent and Horizontal Anthropology of „Horizons of Education”*

The author analyzes the scientific achievements and programme development of the past twenty issues of the “Horizons of Education”, i.e. “authentic educating of contemporary man to complete humanity”. In order to justify these assumptions, two recent anthropological doctrines are presented, namely individualism and collectivism. These are complemented with the crisis of “a sad man”. Finally, the author reaches the conclusion that the programme principles formulated by the Editorial Team are realized via the assumptions of the transcendent and horizontal anthropology realized with the use of the analytical method.

→ **KEYWORDS** – HORIZONS OF EDUCATION, TRANSCENDENT AND HORIZONTAL ANTHROPOLOGY, DIALOGIC PERSONALISM, INDIVIDUALISM, COLLECTIVISM

Czasopismo naukowe „Horyzonty Wychowania” Wydziału Pedagogicznego (Instytut Nauk o Wychowaniu) Akademii Ignatianum wraz z ukazaniem się 20. numeru świętuje dziesięciolecie istnienia. Jubileusz 20. numeru to rocznica „porcelanowa”, a 10. istnienia to „cynowa” – tak przynajmniej nazywa się to w nomenklaturze „ślubnej”. Stąd też „porcelanowy jubileusz”, który następuje po „kryształowym” (rocznica 15.) bardziej konsoliduje, a „cynowy” po „generalskiej” (9. rocznica) dodaje charakteru, jakości i trwałości. To wszystko skłania Redakcję do refleksji nad realizacją założeń programowych i w ogóle całością, biorąc pod uwagę, że czasopismo znalazło już swoje miejsce w uniwersyteckich bazach, na co wskazuje między innymi kilkuset abonentów w prenumeracie.

Redaktor naczelny czasopisma w inauguracyjnym *Edytoriale* nakreślił główne założenia programowe i cel badawczy „Horyzontów Wychowania”:

Naczelny cel programowy to refleksja nad człowiekiem i ukazanie nowych horyzontów na życie w świetle wiary, nowych wyzwań wychowawczych i szukania prawdy o człowieku<sup>1</sup>.

No właśnie – kim ten człowiek dzisiaj jest? Albo lepiej, czy wie, kim jest; czy posiada świadomość siebie samego w swojej istotowości i naturze? Czy potrafi znaleźć właściwe dla siebie miejsce w świecie przyrody i techniki? Co więcej, czy potrafi siebie odnaleźć wśród innych i wszystkiego, co inne od niego?

Podobne pytania stawialiśmy sobie ponad 10 lat temu, kiedy opracowywaliśmy koncepcję programową dla „Horyzontów Wychowania”. Oczywiście, pokora nas uczy, a każdy rzetelny naukowiec czy poszukiwacz prawdy o świecie i człowieku o tym wiedzieć powinien, że jednoznacznych, pewnych odpowiedzi na wyżej postawione pytania nie ma i do końca istnienia świata i człowieka, a kiedyś ów *finis* nastąpi, odpowiedzi nie uzyska. Nie jest to bynajmniej fatalistyczny program dla futurologii, ale zdroworozsądkowa refleksja nad *status quo* świata i człowieka. Przekonany jestem, że podobne supozycje dotyczące celowości i istotowości człowieka będą wyciągane za sto, tysięcy, a może nawet setki tysięcy lat, dlatego iż pytania te stawiane są od początku istnienia człowieka, a wraz z tym od początku racjonalnego przekazu o nim i o świecie, i dalej jednoznacznych odpowiedzi nie ma.

Nikt do tej pory nie odważył się stworzyć całościowej nauki o człowieku i jego istocie, naturze, egzystencji i przeznaczeniu. Wielu podejmowało próby poważnej refleksji antropologicznej, ale nikt nie potrafił odpowiedzieć na pytanie: kim człowiek właściwie jest? Nikt nie potrafił „potraktować i zebrać” go całościowo.

Dlaczego tak jest? Wydaje mi się, że pierwsza trudność zawarta jest w naturze duchowo-cieleśnej człowieka. O ile ciało jest materialne, uchwytnie, doświadczalne i skończone, tak duch, dusza, to rzeczywistość całkowicie przeciwna: niematerialna, obca, przez co trudna do poznania. Druga trudność wywodzi się z niemożności określenia początku istnienia człowieka, jego korzeni, i nawet jeżeli mamy trzy koncepcje: kreacjonistyczną, ewolucyjną i kreacjonistyczno-ewolucyjną, to żadna nie daje pewnych odpowiedzi na temat początku człowieka. A co za tym idzie, trudno jest genealogicznie prześledzić historię jego bytowości. Następną trudność dotyczy faktu zmienności definicyjnej człowieka: byt rozumny, byt medialny w świecie przyrody, byt osobowy, psychiczny, anatomiczny, poznawczy, wszytkowiedzący itd. – wymieniać można bez końca. Do tego wpływ na jego egzystencję i bytowość mają różne obszary życia, które w pewnym sensie czynią go przedmiotem swoich oddziaływań. No i w końcu trudność pojawiająca się w dynamicznym rozwoju człowieka w aspekcie psychicznym, osobowościowym, fizycznym. I jeszcze jedna uwaga: chodzi o miejsce człowieka we wszechświecie, w kosmosie – wydaje się, że jest bytem jedy- nym, w pełni rozumnym, jednakże jest tylko jedną częścią całego kosmosystemu i to wcale nie najsilniejszą, do tego stopnia, by móc panować nad wszystkim.

Jak więc podchodzić do namysłu nad człowiekiem? Jak uprawiać właściwą antropologię? Jakich metod poznawczych i badawczych używać?

1. Ostatnie wieki tak mocno egzaltowały i uwielbiały człowieka, że doprowadziły go do stanu osamotnienia; żyjąc w środowisku innych stworzeń, także tych podobnych sobie, poczuł się samotny i zagubiony. Zatracił właściwą relację z otoczeniem i drugim człowiekiem, tworząc sytuację napięcia i w końcu konfliktów. Najlepiej dowodzą tego dwie wojny światowe w XX wieku. U przyczyn tego stanu rzeczy stoją dwie współczesne ideologie: indywidualistyczna i kolektywistyczna. Pierwsza traktuje człowieka jako byt sam dla siebie, zamkniętego w sobie, z wszelkimi przysługującymi mu prawami,

w konsekwencji nietykalnego i godnego tylko siebie samego. Stał się indywiduum, któremu nie pozostaje nic innego jak tylko egzaltować siebie. Za tym idzie wszechobecna tolerancja, która głosi, iż każdemu wszystko wolno i nie wolno naruszać jego dóbr i godności, co przeradza się w społeczną postawę pasywności wobec drugiego, czyli minimalnego braku zainteresowania, bo trzeba być tolerancyjnym. Taki stan rzeczy doprowadza do jeszcze mocniejszego zamykania się człowieka w sobie. By wyrwać się z tej samotni i frustracji, staje się on coraz bardziej agresywny. Staje się też obojętny na świat zewnętrzny i żyje w urojonym świecie, w którym tylko on się liczy. Oczywiście, ten stan rzeczy nie może utrzymać się długo, gdyż powoli człowiek sam siebie alienuje.

Druga ideologia to kolektywizm. Tutaj wektor kierunku zainteresowania jest odwrotny do indywidualizmu – nie dostrzega się człowieka, ale społeczeństwo, grupę, w którą zagubiony człowiek się włącza. Na nią też skierowuje swoje zainteresowanie i jej powierza odpowiedzialność za siebie samego. Doświadczana samotność w indywidualizmie tutaj znika. Ale wraz z nią ustaje poczucie niepowtarzalności, indywidualności, gubi się gdzieś tożsamość, nawet godność; człowiek staje się ubezwłasnowolniony, bowiem wszystko za niego robi teraz kolektyw<sup>2</sup>. Dobitnie nazwał to w wierszu *Lenin* poeta Władimir Majakowski, piewca bolszewickiego komunizmu: „Jednostka – zerem, jednostka – bzdurą, sama nie ruszy pięciocalowej kłody, choćby i wielką była figurą, a cóż dopiero podnieść dom pięciopiętrowy”. W ten sposób hołubił partię jako ów kolektywny twór rosyjskiego socjalizmu. Tymczasem „człowiek w kolektywie nie jest człowiekiem z człowiekiem. Osoba nie zostaje tutaj wyzwolona ze swojego osamotnienia przez złączenie się z żyjącym, który odtąd żyje z nią; „całość” ze swoim roszczeniem do całości każdego człowieka zmierza konsekwentnie i z powodzeniem do zredukowania, zneutralizowania, zdeprecjonowania i sprofanowania wszystkich związków z istotą żyjącą. (...) Nowoczesny kolektywizm jest ostatnią barierą, jaką postawił człowiek przed spotkaniem z samym sobą”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Por. M. Buber, *Problem człowieka*, Warszawa 1993, s. 87-90.

<sup>3</sup> Tamże, s. 89.

2. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć list biskupów francuskich z 3 października 2010 roku<sup>4</sup>, który wystosowali do swoich wiernych i wieszczą w nim katastrofę. List episkopatu przed tegorocznymi wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi, pomimo trudnego okresu, jaki przeżywamy, zachęca do zachowania zdrowej nadziei i odpowiedzialnego włączenia się w proces nieuniknionych przemian. Jest on o tyle istotny, gdyż traktuje o człowieku jako tym, który jest najbardziej w tym kryzysie zagrożony i jednocześnie jako o tym, który to tworzy.

Biskupi wskazują na cztery elementy, na które należy zwrócić szczególną uwagę.

- a) Znajdujemy się w poważnym kryzysie ekonomiczno-finansowym. W krajach zachodnich rozpoczął się już kilkadziesiąt lat temu, a najgorsze skutki recesji finansowej mamy jeszcze przed sobą. Gorzkie słowa padają zwłaszcza pod adresem młodych. Biskupi ostrzegają ich lojalnie, że nigdy nie będą mogli się cieszyć takim dobrobytem, z jakiego korzystały pokolenia ich rodziców czy dziadków: „Dotychczasowego sposobu życia nie da się ani przenieść do innych krajów świata, ani zachować u nas na dłuższą metę”. W tym kontekście episkopat apeluje do Francuzów, aby nie oczekiwali od polityków rzeczy niemożliwych.
- b) Biskupi apelują, że pilnie potrzeba jasno zdefiniować godność człowieka w obliczu postępu naukowo-technicznego. Nasze społeczeństwo jest tym zafascynowane, ale nie w pełni zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie się z tym wiąże – piszą biskupi.
- c) Następnym czynnikiem społecznym jest koniec jednorodności zachodnich społeczeństw. Na skutek migracji żyją wśród nas ludzie o odmiennym pochodzeniu etnicznym, kulturowym i religijnym. U rodzimych mieszkańców Francji rodzi to poczucie niestabilności, z którym ciężko jest żyć. Przybysze zaś czują się źle przyjęci w społeczeństwie, którego nie mogą już opuścić.

---

<sup>4</sup> Por. <<http://www.eglise.catholique.fr/conference-des-vevues-de-france/textes-et-declarations/elections-un-vote-pour-quelle-societe-12713.html>> (dostęp: 06.01.2012).



- d) Inny problem, na który zwraca uwagę episkopat przed wyborami, to wzrost postaw roszczeniowych, przy jednoczesnym osłabieniu poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo i własnych obowiązków względem niego. Francuscy biskupi wzywają też do szczególnej ostrożności w podejściu do środków społecznego przekazu. Żyjemy w epoce hipermedialnej i jesteśmy zasypywani mnóstwem informacji. Nie dajmy się zwieść oszczerstwom i negatywnej propagandzie – ostrzega episkopat.

Na bazie istotnych fragmentów tego listu spróbuję pokrótce skomentować te uwagi.

**Młodzi nigdy nie będą mogli się cieszyć takim dobrobytem, z jakiego korzystali pokolenia ich rodziców czy dziadków**

Ostatnie 40 lat rozwoju gospodarczego w Europie zakładały co najmniej pięcioprocentowy wzrost gospodarczy. Udawało się to w krajach Europy Zachodniej, po roku 1989 w krajach Europy Wschodniej, ale obecnie odnotowujemy poważny spadek produkcji, także w USA, i niemożliwy jest powrót do dawnego stanu. Oczywiście, rynki wschodzące czasami osiągają więcej niż 5%, ale ich zaległości są tak wielkie, iż ten wzrost niewiele wnosi. Efektem tego jest druga już w przeciągu kilku lat recesja, i co najgorsze – nie widać końca. Grecja staje się krajem niewypłacalnym i grozi jej bankructwo. Poważne problemy ma Irlandia, Portugalia, Hiszpania, Włochy i niektóre kraje Europy Wschodniej. Wprawdzie Unia Europejska przyjęła pakiet tak zwanego Funduszu Stabilizacyjnego, by pomóc krajom Unii, które mają problemy finansowe, ale w rzeczywistości stoi za tym gospodarka Niemiec i Francji, które utrzymują cały budżet Unii Europejskiej. Do tego Unia chce wprowadzić te same reguły gospodarcze dla wszystkich krajów. Jednakże ich stan zasobności, czyli bogactwa, jest różny. W efekcie czego kraje Europy Wschodniej na razie chyba nie mają szans dogonić kraje Europy Zachodniej. Nadal pozostają kraje tak zwane „peryferyjne” Europy Wschodniej, dla których Unia nie ma jasnych rozwiązań gospodarczych. No i jeszcze jedna trudna sprawa: brak tak zwanej „zastępowalności pokoleń”, to znaczy z racji poważnego niżu demograficznego, głównie w Europie Wschodniej, nie ma ciągłości pokoleń, a przez to ciągłości świadczeń emerytalnych.

### **Godność człowieka w obliczu postępu naukowo-technicznego**

W Polsce i w Europie można dostrzec znaki zagrożenia dobra człowieka, na przykład: eutanazję, która rujnuje wrażliwość na śmiertelne zagrożenia człowieka. A już ledwie ukryte, ale przecież oczywiste racje ekonomiczne za eutanazją sprowadzają człowieka do zbędnego balastu. Ta sama sprawa dotyczy aborcji, zapłodnienia in vitro. W szalejącym postępie technicznym człowiek i jego godność nie stoją na pierwszym miejscu. Tymczasem wydaje się, że przyjęcie zasady, że człowiek jest ważniejszy niż racje ekonomiczne, jest możliwa do przyjęcia przez wszystkich. Tego typu procedura uzyskiwania konsensusu może zbliżyć do stanu akceptacji wspólnych wartości.

### **Koniec jednorodności zachodnich społeczeństw**

Bez wątpienia, w Europie, szczególnie Zachodniej, społeczeństwa stały się multikulturowe i multirasowe, natomiast mentalność i tradycja pozostała monokulturowa. W efekcie czego następuje napięcie pomiędzy „nowymi” a „gospodarzami”. Dla wielowiekowej historii i tradycji Europy pojęcie „multi” było obce. Każdy naród ma swoją wielowiekową historię i tradycję, co stanowi o jego tożsamości i nikt nie może tego naruszyć. Tymczasem wraz z falą imigrantów z Afryki, Azji, także Ameryki Południowej tożsamość została „naruszona” i trudno jest dzielić Europejczykom kawałek ziemi z przybyszami, ponieważ to od zawsze było nasze. Dzisiaj Londyn już nie jest „kulturowo” angielski, Paryż nie jest „francuski”. Europa dopiero się uczy, że Niemiec może być rasy czarnej, a Anglik rasy żółtej.

### **Wzrost postaw roszczeniowych, przy jednoczesnym osłabieniu poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo i własnych obowiązków względem niego**

Faktor roszczeniowy, bez brania odpowiedzialności za społeczeństwo, szczególnie widoczny jest w młodym pokoleniu. Rosnący bardzo szybko w ostatnich 30 latach standard życia doprowadził do skrajnie konsumpcyjnych postaw. Zauważyć to można na przykład w Irlandii, Grecji, Hiszpanii, krajach które otrzymały w ostatnich latach wielomiliardowe subwencje finansowe. I jeżeli w stolicy Grecji, Atenach jeszcze w latach siedemdziesiątych, czyli 40 lat temu, jeżdżono na osiołku, tak teraz są to najlepsze pojazdy marki bmw, mercedes i yamaha. Brakło spokojnej ewolucji pokoleniowej, technicznej.

Pocieszające jest to, że biskupi francuscy zabierają głos w tak ważnych sprawach jak: godność człowieka, przyszłość dla młodych, współżycie multikulturowe i zagrożenia technicyzacji. Życzyć należy sobie, by inne episkopaty, także polski, podjęły poważną refleksję nad Europejczykiem i Europą dzisiaj.

3. Współczesna antropologia balansuje pomiędzy indywidualizmem a kolektywizmem/globalizacją, nawet jeżeli podejmowane są próby wyjścia z obu tendencji, które, jak wykazałem, nie pomagają człowiekowi lepiej poznać siebie i być bardziej szczęśliwym. Co więcej, narastające napięcie i frustracja antropologiczna mogą prowadzić do niebezpiecznych rozwiązań. Takie jakże tragiczne próby podejmowane były w XX wieku, o czym już wspominałem. Do tego dochodzi światowy kryzys finansowy i ekonomiczny, rewolucje w krajach arabskich, konflikty afrykańskie i kryzys Europy, albo lepiej poważne chwianie się „wspólnej europejskości”.

W tym też kontekście rodziła się myśl programowa „Horyzontów Wychowania” i jej realizacja, którą chciałbym teraz przedstawić. Od razu jednak chcę zaznaczyć, iż tej analizie nie będziemy prowadzić poprzez meandry statystyczne, a jedynie skupię się na koncepcyjności czasopisma i płynącymi z tego wnioskami.

W pierwszym numerze „Horyzontów Wychowania” redaktor naczelny, co zostało już wspomniane wcześniej (por. przypis 1) skonstatował, że Redakcji chodzi o poważny namysł nad współczesnym człowiekiem i ukazywanie horyzontów wychowawczych. Dalej, w tym samym *Edytoriale*, napisał: „Naczelny cel programowy to refleksja nad człowiekiem i ukazywanie nowych horyzontów na życie w świetle wiary, nowych wyzwań wychowawczych i szukania prawdy o człowieku. Pragniemy dołączyć do grona tych wszystkich, którym zależy na autentycznym wychowaniu człowieka. Chcemy podjąć refleksję nad tymi dziedzinami życia, które wpływają na kształtowanie osoby w optyce humanizmu ze szczególnym podkreśleniem wymiaru chrześcijańskiego.

Zamiarem Redakcji „Horyzontów Wychowania” jest zaproszenie do refleksji wokół problematyki dotyczącej współczesnego człowieka zarówno pedagogów, teologów, filozofów, katechetów, socjologów, jak i fizyków, lekarzy, ludzi nowej techniki, czyli tych, którym zależy na prawdziwym



wychowaniu człowieka. Chcemy ukazywać, w jaki sposób różne dziedziny życia właściwie go wychowują lub dezintegrują. Dlatego też „Horyzonty Wychowania” pragną stać się miejscem wymiany myśli i doświadczeń naszych rodzimych ośrodków akademickich, jak również ośrodków akademickich z zagranicy. W tym wszystkim chodzi nam o człowieka, jako podmiot, który tworzy rzeczywistość, a nie o rzeczywistość, która kształtuje człowieka. Na progu nowego tysiąclecia musimy sobie postawić pytanie: Jak wychowywać człowieka do pełni człowieczeństwa, by życie było lepsze, a ludzie szczęśliwi? W jaki sposób przekazywać wartości, które są uniwersalne i mogą stanowić bazę twórczego dialogu?”<sup>5</sup>.

Kiedy świętowaliśmy wydanie 10. numeru i pięciolecie pracy Redakcji, do oceny naszego dorobku poprosiliśmy prof. Stanisława Palkę, który w rzetelnej ocenie wskazał na trzy obszary realizacji celów programowych: obszar dotyczący człowieka, czyli prawda o nim i refleksja nad nim, obszar dziedzin życia, które kształtują osobę w optyce humanizmu, i trzeci obszar, który dotyczy wychowania człowieka („autentyczne wychowanie współczesnego człowieka”)<sup>6</sup>. Prof. S. Palka bardzo życzliwie potraktował Redakcję i jej pracę, co jeszcze bardziej zobowiązuje i domaga się poważnego namysłu nad człowiekiem dzisiaj.

O ocenę ostatnich 10 numerów „Horyzontów Wychowania” poprosiliśmy prof. Andrzeja Radziewicz-Winnickiego. Niniejsze omówienie publikujemy w tym jubileuszowym numerze.

O jakiego człowieka i o jakie wychowanie chodzi? Odpowiedź zawarta jest w stwierdzeniu: „wychowywać człowieka do pełni człowieczeństwa (...), bo chodzi o człowieka jako podmiot, który tworzy rzeczywistość, a nie rzeczywistość, która kształtuje człowieka”. Wynika więc z tego, że najpoważniejszy problem, który dzisiaj mamy, to „pełnia człowieczeństwa”, które trzeba przeciwstawić „uprzedmiotowianiu” człowieka. Czy tak się dzisiaj dzieje? Przytoczone powyżej błędne doktryny antropologiczne (indywidualistyczna i kolektywna), jak również delikatne „dotknięcie” współczesnego kryzysu człowieka, stając się przez

---

<sup>5</sup> W. Pasierbek, *Edytorial*, „Horyzonty Wychowania” 1/2002 (1), s. 5-6.

<sup>6</sup> Por. S. Palka, *Opinia na temat „Horyzontów Wychowania”*, „Horyzonty Wychowania” 6/2007 (11), s. 16-17.

to przedmiotem tego, co sam stworzył, a który doprowadził do zapaści ekonomicznej i finansowej, do supertechnicyzacji, trudne relacje społeczne połączone z migracjami ludności, konflikty zbrojne – to wszystko wystarczy, bo stwierdzić, że współczesny człowiek jest w kryzysie i potrzebujemy innej albo nowej antropologii. Bo przecież nikogo nie trzeba uświadamiać, to wie nawet dziecko, że konflikt, kryzys, niezadowolenie itd. tworzy człowiek. To nie przypadek, nie pech, nie złośliwość czegoś, ale człowiek. Bez względu na to, czy przyjmujemy biblijną doktrynę, czy też nie: „człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28), wśród całego świata istot żywych, to on jedynie jest rozumny i on jest ostatecznym decydem. Takie wstępne rozważania towarzyszyły Redakcji, kiedy komponowaliśmy program na najbliższe lata. Chcemy uczestniczyć w integrowaniu zagubionego i smutnego człowieka, by pomóc mu odnaleźć swoje autentyczne jestestwo.

### Jakie są założenia koncepcyjne?

Człowiek musi spotkać samego siebie. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, kiedy spotka drugiego. Musi dojść do dialogicznego spotkania, w którym spotyka się „ja” i „ty”, a ową przestrzeń spotkania tworzy i nią jest Transcendencja – Bóg<sup>7</sup>. Wtedy dopiero człowiek staje się osobą i odkrywa swoje jestestwo; wtedy dopiero wie, kim jest naprawdę. Antropologia chrześcijańska mówi tutaj o tak zwanej antropologii transcendentno-horyzontalnej, to znaczy chodzi o cztery konstytutywne relacje człowieka: do Boga, do drugiego człowieka, do świata i do siebie samego. Jakość tych relacji, które mam z owymi czterema dialogantami, świadczą o jakości mojego człowieczeństwa. I jeszcze jedna znacząca uwaga: wbrew historycznym trendom dualistycznym,

---

<sup>7</sup> W latach trzydziestych ubiegłego wieku, za sprawą Martina Bubera, Ferdinanda Ebnera, Franza Rosenzweiga, Eugena Rosenstocka-Heussy'ego, Hermanna Cohena, Friedricha Gogartena i Gabriela Marcela zrodził się tzw. personalizm dialogowy, który traktując o podmiotowości człowieka twierdzi, że świadomość podmiotu, to kim ja jestem, rodzi się z relacji z drugim „ty”. Dla większości z nich owym drugim „Ty” może być tylko Bóg. Zasadniczym odkryciem personalizmu dialogowego jest stwierdzenie, że człowiek staje się osobą dopiero w relacji do drugiego człowieka jako osoby. Osobowe istnienie człowieka jest istnieniem w relacji. Por. W. Pasierbek, *Człowiek w jednoczącej się Europie*, Kraków, 2004, s. 68-74.

czy też przesadnemu akcentowaniu tylko pewnych wymiarów, rozumiemy człowieka jako byt duchowo-cielesny, który stanowi jedną osobową. Takie były nasze założenia koncepcyjne, które nadal chcemy realizować. Dlaczego taki wybór? Czy można człowieka do nich wychować? Na to pytanie odpowiadamy poprzez przyjętą metodykę działania.

### Jaki przyjęliśmy *modus procedendi*?

Uznaliśmy, iż człowiek odkrywa owe cztery podmioty dialogiczne w trzech obszarach: makro, mezo i mikro. Obszar makro dotyczy relacji człowieka ze światem. Jest on bardzo kompleksowy, ale również wciągający, intrygujący swoją tajemniczością i zarazem ogromem. Co więcej: człowiek stanowi tylko minimalną cząsteczkę tego wszechświata, ale jakże ważną i doniosłą. I tutaj musi paść pytanie o Transcendencję, o Boga, o przyczynowość tego istnienia, o to, co przedtem i potem, i nade wszystko o miejsce człowieka w takim wszechświecie. Potem przeszliśmy do obszaru mezo, a więc Europa dla nas, kraj, tożsamość państwowa, narodowość, rodzina, bytowość człowieka w mniejszej, określonej już społeczności. W konkretnych, określonych strukturach poruszamy się zgoła inaczej aniżeli w obcym świecie. Tutaj nie jesteśmy już anonimowi. W grę wchodzi odpowiedzialność za siebie i innych, za państwo, rodzinę. Te dwa obszary potraktowaliśmy dosyć zdawkowo i chyba za bardzo, ale widać pęd ku człowiekowi jako takiemu był bardzo mocny.

Trzeci obszar, któremu poświęciliśmy już siedemnaście numerów, to mikro, albo po prostu człowiek. Wychodząc z najszerszego kręgu rzeczywistości, poprzez mniejsze, rodzinno-trybalne, doszliśmy do najmniejszego, do obszaru mikro – do człowieka. Uznaliśmy, że najlepiej będzie, jak zaczniemy go analizować po kawałku. Nie jest to oczywiście zabieg anatomiczny, ale w myśl pewnej historyjki opowiedzianej przez jednego z naszych autorów: „Od tego kim jest człowiek i co stanowi o jego tożsamości zależy nieomal wszystko”. Dobrą ilustracją ważkości tej kwestii jest pewna historia. Dziecko pochyla się nad klockami oklejonymi fragmentami kolorowych obrazków – typowe puzzle, z których można ułożyć między innymi mapę świata. Długo się trudzi, przekładając klocki, ale nie może sobie poradzić z ułożeniem mapy. Zauważa jednak w pewnym momencie,

że z odwrotnej strony klocków są elementy człowieka. Podejmuje więc próbę ułożenia człowieka, która, choć nie bez trudu, w końcu się powiodła. Wówczas okazuje się, że na drugiej stronie klockowych puzzli mapa świata ułożyła się „sama”. A zatem, dodaje autor przytaczający tę historię:

jeśli dobrze „poskłada” się człowieka, to świat porządkuje się sam. Jak tego dokonać w praktyce? Zacząć od „poskładania” samego siebie. Zatem stare wezwanie Sokratesa „poznaj samego siebie” jest nieodmiennie aktualne<sup>8</sup>.

Dopiero wtedy dojdziemy do prawdy o człowieku i on sam dowie się, kim jest. Dlatego zaczęliśmy od analizy jego tożsamości, odpowiedzialności społecznej, całego świata aksjologicznego, z podkreśleniem dobra i zła, dalej sumienia, godności, wolności, ducha i duchowości, ciała i cielesności, rozumu i racjonalności, myślenia, ale także lęków, a teraz twórczości. To tylko pewna część mozaiki człowieka, która się tworzy. Reszta przed nami.

Czy powoli układa się z tego „pełnia człowieczeństwa” „prawdziwe człowieczeństwo”? Czy wychowujemy w ten sposób współczesnego człowieka? Ocenić może tylko Czytelnik i Recenzent. Nam jednak podpowiada rozum i pokora, iż nie jest to chyba możliwe, bo każdy człowiek jest niepowtarzalny w swojej istocie i bytowości, dlatego dawanie pewnej recepty graniczyłoby z pychą. Jednakże można człowiekowi towarzyszyć w poszukiwaniach prawdy o sobie, Bogu i drugim, a za tym pójdzie reszta. Taki też jest nasz program i cel „Horyzontów Wychowania”.

---

<sup>8</sup> Z. Mirek, *Tożsamość człowieka w kontekście relacji natura – kultura – sacrum*, „Horyzonty Wychowania” 2/2003 (4), s. 15.